

Kolejny spokojny dzień bo promile myśli koja
Z każdym następnym strzałem szkło staje się mą zbroją
Życie sen codzienną paranoją trochę chwiejny krok
Przemierzam świat idę w ten największy mrok
Szok ludzie przemierzają wszechświat po to
By gromadzić surowiec potocznie zwany ZŁOTO
Kto to wymyślił by najdroższe było aktualnie
To co w życiu najmniej jest tu przydatne
Maniakalne zaburzenia mam te przez tych ludzi
Budzi się w nich krawiec podszywają się pod ludzi
W każdym z nich drzemie sens ale coś ich łądzi
Nudzi im się bycie innym bo nie chcą się trudzić
Znów dziś straciłem sens zjada mnie depresja
Zalałem kieliszek lepiej lecz męczy mnie ta presja
Obsesja wiem lecz nic na to nie poradzę
Bo przynajmniej wtedy widzę w tych ludziach twarze

Czasem sobie marzę że ten świat jest normalny
Tylko promile sprawiają że jestem poczytalny
Pobawmy się znam na prawdę świetną grę
Wylosuj w kapselkach i do domu zanieś mnie

Pokażę znów kto jest tu najlepszy
Kac rano budzi mówi weź się rozejrzyj
Kolejny Bóg życia bo nie mało ich tutaj
Ruszaj! A czuję się jakbym w ryj dostał z buta
Nuta w tle cicho gra gdzieś w słuchawkach
Większa od życia powoli staje się ta stawka
A kiedy kolejny track odejdzie w zapomnienie
Schleje się tej sytuacji na trzeźwo nie ocenię
Zmienię się lecz nie chęci są ważne
Ten sam tok myślenia dopóki nie zasnę
Rano nieważne szukam tych słuchawek
Zakładam na uszy i znów normalny poranek
Sięgam po szklane a po niej zapita
Chciałem pouczać innych hipokryta
Kolejna flaszka pod stołem zbita
Jestem teraz najlepszy - witam.